

SKRZYDŁA



„NASZ SZAŁAS”

*Międzynarodowy dom skautek w Adelboden
(Szwajcaria)*

MIESIĘCZNIK
INSTRUKTOREK HARCERSKICH ORGAN GŁÓWNY

ROK IV.

STYCZEŃ 1933 r.

Nr. 1.



archiwum
harcerskie.pl



Bratij Pranciškony
(OFMConv.)
BIBLIOTEKA WILNIUJE
Nr. t.

Nasz program w roku bieżącym.

W bieżącym roku na czoło naszej pracy wysuwa się kilka zagadnień szczególnie ważnych, od zrealizowania których zależy dalszy programowy rozwój harcerstwa żeńskiego. Są to zagadnienia wysunięte przez życie i wynikające z rozwojowych konieczności naszej pracy. Aktualność ich potwierdziła jesienna odprawa Komendantek Chorągwi, gdyż w programach pracy poszczególnych terenów przedstawionych przez Komendantki napotykało się te same zagadnienia, te same kwestje wymagające jaknajlepszego rozwiązania.

To też program pracy wysunięty przez Główną Kwaterę dotyczy wszystkich najżywotniejszych dziedzin naszego życia i będzie mógł być całkowicie zrealizowany tylko przy pełnym zrozumieniu jego ważności i celowości zarówno przez Komendy Chorągwi jak i przez szeroki ogół instruktorek.

Ostatni rok naszej pracy, a także rok bieżący upływa pod znakiem ciągłego rozwoju liczbowego naszej organizacji, a równocześnie prócz wynikających z tego niezbędnych prac organizacyjnych, życie stawia przed nami szereg ważnych i pilnych zadań z których realizacją zwlekać nie wolno. Z jednej strony w niezwykle szybkim tempie wzrastają gromady „zuchowe“, z drugiej, szeregi dorastających dziewcząt pozostających w drużynach domagają się odpowiednich ich wiekowi programów i form pracy.

Programowo zagadnienie zuchów jest już rozwiązane—chodzi tylko o to, by organizacyjnie objąć napływającą w nasze szeregi dzieciarnię, i by dać jej odpowiednie kierownictwo.

Trudniej przedstawia się sprawa starszych dziewcząt, to też wysunęła się ona na czoło naszych bieżących zagadnień programowych. Wymaga ona opracowania zarówno pod względem programowym jak i organizacyjnym, gdyż trzeba stworzyć typ drużyn dla dziewcząt ponad lat 15 wzgl. 16 któreby grupowały tylko starszą młodzież, dając formy pracy najbardziej odpowiadające jej wiekowi.

Podstawą tego programu pracy starszych dziewcząt jest praca społeczna i wędrownictwo — nadanie mu odpowiednich form i zasadnicze uregulowanie kwestji drużyn dla dziewcząt starszych, oto zagadnienie, które jeszcze w tym roku musi być pozytywnie rozwiązane. Łączy się z niem bowiem niezmiernie ważna kwestja t. zw. „starszych harcererek“, dziewcząt w wieku ponad lat 19, których zrzeszenia otrzymają silną podstawę w oparciu o drużyny „wędrowniczek“.

Ze sprawą pracy starszych i dorosłych dziewcząt w szeregach harcerskich łączy się ściśle sprawa pracy społecznej, która musi być naturalnym terenem ekspansji i zainteresowań tych właśnie starszych harcererek. To też Główna Kwatera w oparciu o dotychczasowe wyniki i doświadczenia zebrane w tej dziedzinie na terenie drużyn harcerskich i zrzeszeń starszoharcerskich, opracuje wytyczne programowe i metody tej właśnie pracy. Tu wysuwa się też zagadnienie pracy świetlicowej,

która dla starszych dziewcząt pozaszkolnych, zwłaszcza ze środowisk robotniczych jest częstokroć najlepszą formą pozyskiwania ich i utrzymywania w harcerstwie. Jasnym jest, że te poważne zagadnienia programowe muszą się oprzeć o odpowiednio przygotowane i wyrobione grono instruktorskie.

Dlatego sprawa kształcenia starszyny zajmuje w naszym tegorocznym programie jedno z najważniejszych miejsc.

Kształcenie drużynowych oparte o Komendy Chorągwi nie wystarcza już teraz, gdy w ciągu roku trzeba częstokroć przygotować kierowniczkę dla nowopowstających drużyn. Chodzi tu przede wszystkim o drużyny w szkołach powszechnych prowadzone przez nauczycielki,

Główna Kwatera przychodzi więc tu z pomocą poszczególnym terenom, szkoląc systematycznie nauczycielki w szkole instruktorskiej na Buczu w ciągu roku szkolnego.

Oprócz jednak szkolenia nowych sił, koniecznym jest „zachowanie w formie“ i ciągle pogłębianie wyrobienia czynnego grona instruktorskiego.

W tym celu w ciągu bieżącego roku odbędą się na Buczu krótkie (10 dniowe) kursy dla wszystkich czynnych podharmistrzyń, a w lecie obóz dla harcistrzyń.

Niezmiernie zaś ważnym czynnikiem w pracy zespołów instruktorskich są drużyny drużynowych i instruktorek, które tworzą się we wszystkich Chorągwiach i mają na celu podniesienie poziomu drużynowych i instruktorek, danie sobie wzajemnej pomocy w pracy w ciągu całego roku.

Wreszcie jako ważne choć może mniej pociągające napozór zagadnienie wysuwa się konieczność usprawnienia w tym roku naszej pracy pod względem organizacyjno-administracyjnym. Wzrastające wciąż nasze szeregi muszą być ujęte w zwartą i sprawną formę organizacyjną, jeśli wiele cennej energii niema iść na marne.

Dlatego też, przy zachowaniu wartościowych cech indywidualnych poszczególnych terenów, trzeba jednak koniecznie wprowadzić jeszcze większe niż to dotychczas miało miejsce, ujednostajnienie form pracy i usprawnienie administracji poszczególnych komórek organizacyjnych; a również wprowadzenie dla użytku całości wartościowego dorobku poszczególnych terenów. Praca ta musi być wykonana w ciągu tego roku przez Wydział Organizacyjny Głównej Kwatery przy współdziałaniu wszystkich Komend Chorągwi.

Nakreślone powyżej wytyczne nie obejmują naturalnie wszystkich dziedzin naszej pracy—podkreślałam jedynie te, które w bieżącym roku jako szczególnie ważne zostały wysunięte na czoło zadań programowych Głównej Kwatery. Są one aktualną koniecznością naszej pracy, a zrozumienie tej konieczności przez szerokie grono instruktorskie dopomoże Głównej Kwaterze do ich zrealizowania.

J. Wierzbiańska.

PRACA INSTRUKTORSKA.**Gawęda o rozkazywaniu.**

Gawędę tę pod tytułem „O sztuce rozkazywania” miałam tego lata w obozie dla drużynowych Kom. Chor. Pomorskiej w Jaworniku pod Wisłą. Korzystam tu także z dyskusji, która wynikała w związku z gawędą, nie będę jednak wymieniała, kto i co powiedział. Ponieważ gawęda ta powstała bez jakiegokolwiek literatury pomocniczej, definicje w niej podane nie są oczywiście ani naukowe ani ścisłe.

Co to jest władza?

Jest to prawo wydawania rozkazów i prawo narzucania woli, prawo kary (egzekutywy).

Kto nie ma prawa wydawania rozkazów, nie ma sposobu na przeprowadzenie, aby rozkaz był spełniony kto nie może w wypadku nieposłuszeństwa zastosować kary, ten nie ma władzy.

Jaki jest cel władzy?

Celem władzy jest służba temu, komu się rozkazuje, służba bliźniemu, państwu, idei. Ostatecznym celem władzy jest służba Bogu.

Władzę nad dzieckiem ma matka, wychowawczyni, nauczycielka, celem tej władzy jest służba dziecku, udzielenie mu pomocy w jego dążeniu do rozwoju fizycznego, umysłowego i moralnego, czyli w jego dążeniu do Boga.

W harcerstwie władzę ma zastępowa, drużynowa, wogóle instruktorka w tym samym celu.

Przypomnijmy sobie, że papież zwię się „Sługą sług Chrystusowych”. W wojsku władza ma na celu służbę państwu, podobnie w urzędach.

Uczony ma niewątpliwie specjalnego typu władzę nad swoimi współpracownikami, ma ją celem służenia idei.

Po rozbiorach władzę miewali w Polsce różni ludzie (przywódcy partij w czasie powstań, przywódcy stronnictw, spisków, towarzystw), władza ta miała na celu służenie idei.

Gdy zajdzie jakiś wypadek, władzę może wziąć w ręce pierwszy lepszy przechodzień, celem służenia bliźniemu.

Komu przysługuje władza?

Z określenia celu władzy wynika, że przysługuje ona: 1. Mędrszemu (nauczycielka, instruktorka)

2. Lepszemu (tę podstawę powinien mieć wychowawca)

3. Kochającemu. Nie trzeba być lepszym, ani mędrszym; jeżeli się kocha, ma się właściwie najważniejszą podstawę rozkazywania. Prawdziwa miłość bliźniego jest ściśle złączona z darem jasnego patrzenia na człowieka i sytuację. Miłość jest istotną podstawą władzy matki. Tu leży upoważnienie dla rad, danych przez serdecznych, głębokich przyjaciół, które miewają moc rozkazów. Miłość jest najsilniejszą podstawą władzy wszelkiego rodzaju wychowawców.

4. Starszemu a) wiekiem (łączy się z tem teoretycznie przewidywanie, że jest lepszy i mędrszy); b) urzędem.

Praktyka życiowa wykazuje, że władzę często

mają w ręku ludzie silniejsi fizycznie lub materialnie. Uważamy, że przewaga siły fizycznej i materialnej nie jest podstawą etyczną dla władzy.

Jaka powinna być treść rozkazu?

1. Pod względem swej treści rozkaz powinien obejmować tylko to, co jest koniecznym, aby zostało wykonane, inaczej nie powinien w swej treści zawierać niczego, co nie jest koniecznym.

2. Dalej powinien rozkaz objąć treścią jedynie to, co rzeczywiście powinno być rozkazane. Jest wiele takich rzeczy, które są konieczne, ale zostaną wykonane i bez rozkazu. Np. na obozie instruktorskim nie trzeba wydawać rozkazu, aby każdy namiot zorganizował u siebie sposób i kolejność porządkowania. Rozkazy wykraczające poza ten warunek niszczą inicjatywę, odbierają poczucie swobody, wolności.

3. Treść rozkazu powinna więc być ograniczona kontrolą osobistą rozkazodawcy, aby obejmowała ona faktycznie tylko to, co ważne, potrzebne, konieczne, aby nie zaszło przemyślenie rozkazu wydanego z fantazji osobistej pod płaszczykiem potrzeby, czy nawet konieczności. Często się zdarza, że rozkazujący znajduje przyjemność w wydawaniu rozkazów i wtedy rozkazy nie są pod względem treści ograniczone koniecznością.

Forma rozkazu.

1. Rozkaz winien być jasny (nie powinien wywoływać wątpliwości).

2. Zwięzły (słów niewiele, ale niech będą właściwe i trafne).

3. Pozytywny, to znaczy raczej nakaz niż zakaz, raczej zrób to i to, niż nie rób tego czy tamtego. Na stawione sobie pytanie, dlaczego tak powinno być, doszliśmy do wniosku, że nakaz (zrób to) ma tendencję konstruktywną, jest w swej wartości psychicznej budujący, a zakaz (nie rób tego) ma tendencję destruktywną, jest w swej wartości psychicznej rujnujący. Stąd pochodzi przewaga wartości rozkazu nad wartością zakazu pod względem wychowawczym.

4. Poprawny językowo (dobór słów, zgodność z gramatyką).

5. Ton i ujęcie słowne winno być zastosowane do osoby i sytuacji, Rozkaz może mieć formę oficjalnego rozkazu, formę polecenia, prośby, pytania (czy nie chciałaby druhna zrobić tego lub owego?). Rozkazem może być gest.

Ustosunkowanie się do wykonawców rozkazu.

Rozkazodawca winien wejść w położenie, w jakim się znajduje podwładny na skutek rozkazu, ocenić to położenie i do tego położenia przystosować treść i formę rozkazu. Rozkazodawca dobry ocenia wykonanie rozkazu z punktu widzenia a) władzy b) wykonawcy rozkazu. Jakim podwładny miał dane dobrego wykonania rozkazu, o ile z nich skorzystał, co wogóle mógł wykonać. Egzekwowanie

rozkazu, a więc kontrolowanie i pociąganie do odpowiedzialności na wypadek niewypełnienia rozkazu lub niewłaściwego wypełnienia winno być pod względem formy odpowiednie do osoby i okoliczności. Nietylko kary, ale i nagany, a także wyrazy uznania czy nagroda będzie różną zależnie od osoby, której się będzie tyczyć i od warunków.

Stosunek rozkazodawcy do podwładnego winien więc cechować takt.

Rozkazodawca będzie przy egzekwowaniu miał na uwadze przede wszystkim cel, w jakim rozkaz był wydany, a nie będzie wymagał, aby np. sposób wykonania rozkazu był akurat taki, jaki on to sobie umyślił.

Rozkazy powinny być wydawane nieosobiście. Rozkaz wydaje nie Jasia czy Stasia, ani druha X czy pani Y, rozkaz wydaje drużynowa, komendantka instruktorka, przełożona i jako taka wydaje rozkaz. Rozkaz dobry jest więc nieosobisty tak w treści jak i w formie. Nie powinno się w rozkazie wyzczuwać zastrzeżenia: „Zrób to dla mnie”, lub „Jeśli mnie kochasz”. W harcerstwie pięknie i mądrze jest postawiona karność zwłaszcza między instruktorkami. Dziś druha X jest z racji swej funkcji władzą drużny Y, jutro może być naodwrot i rze-

czywiście często zachodzi u nas owa wymiana funkcji, a więc i zakresu władzy.

Z poprzedniego wynika, że rozkazodawca winien wczas się zorjentować, kiedy mija jego prawo rozkazywania (córka i wychowanka dorastają z czasem). Wyraził to niewątpliwie najlepiej św. Jan Chrzyciel: „On musi rość, a mnie musi ubywać” (Ewang. św. Jana rozdz. 3 wers. 30). Wychowawcy w życiu wychowanka musi ciągle ubywać, aby On, Bóg w duszy wychowanka rość.

Zalety dobrego rozkazodawcy.

Wynikają one z tego, co zostało powiedziane wyżej i zestawienie ich będzie jednocześnie małym przeglądem całej gawędy. Zatem dobry rozkazodawca:

1. Rozumie dobrze istotę i cel władzy,
2. Umie dobrze ująć treść rozkazu,
3. Panuje nad formą rozkazu (jest taktowny i ma kulturę osobistą),
4. Ma zwyczaj krytykowania samego siebie,
5. Uważaliśmy, że cnotą, którejby najbardziej należało życzyć rozkazodawcy, jest pokora.

Gdynia.

Aniela Pałęcka

Ewa Grodecka.

Tropem drużyny wielkiej gry.

(cz. II „Tropem zastępu Żórawi“).

T r o p i e r w s z y .

Pierwsza rada drużyny.

Postanowiłam sobie zapisywać wszystko, co obmyśliłyśmy w związku z naszą drużyną. Chcę, żeby w moim pamiętniczku było to, co się nie zmieści w protokołach rad drużyny, w książce pracy drużyny, w książeczkach zastępów. Także nie chcę liczyć na kronikę drużyny, prowadzoną przez dziewczęta. Wiem, jak często kronika podkreśla to, co nie było naprawdę ważne, a pomija lub przedstawia inaczej niżby się chciało to, co pozostawiło głęboki ślad w naszym życiu.

Mój pamiętniczek będzie księgą tropów, tak, by w przyszłości stał się dla mnie, czy dla moich następczyń-drużynowych tem, co pomoże, poradzi, ostrzeże przed skutkami błędnych posunięć.

A przytem będzie dla mnie lusterkiem, w którym będę mogła obejrzeć nietylko drużynę, ale i nas, jej kierowniczkę i jej członkinie i widzieć, czy życie nasze staje się coraz bardziej harcerskie.

20. XII. 32.

Dziś była pierwsza rada drużyny. Jestem bardzo, bardzo szczęśliwa. Postawiłam na swoim: zastęp „Żórawi“ nie przestał istnieć. Przekonałam się, że nasza gromadka naprawdę tworzyła jednolitą całość, że bardzo była przywiązana do własnej naszej treści i formy żórawianej. Były pewne, że już teraz będą, jako rada drużyny, zasiadać dokoła stołu i rozprawiać. A tymczasem...

Do izby przyszedł pierwsza i gdy weszły, na naszej choince palily się już wszystkie świeczki.

Choinkę przyniosłam i ubrałam sama — w tajemnicy. Pewnie jeszcze nigdy choinka nie była tak przybrana, ale też pewnie nigdy żadne ozdoby nie były tak doładnie oglądane i nie wywołały tak gwiazdkowego nastroju. Złote słońca z drobnutkim obrazkowym napisem w środku — to były refleksy naszych najpiękniejszych przeżyć. Dni triumfów w pracy społecznej, najbardziej zdobywcze wycieczki, najuczciwiej zarobione i użyte grosze, najmocniejsze momenty w życiu jednostek szkolnym i domowym, najgłębsze przeżycia obywatelskie. Czarne patyki powiązane niemi w różnych kolorach — to były trudności, przeszkody, zmartwienia i kłopoty zastępu przewyżnione, zwalczone w długiej nieraz i trudnej pracy. Nasz stosunek do przyrody wyrażały ptasie domki i gniazdko, nasionka trawy i suche owocki porozmieszczane wśród gałęzi. Na szczycie umieściłam lilijkę, a całe drzewko oplotłam jednym łańcuchem barwnym i z różnych, bardzo do siebie niepodobnych nieraz części złożonym — odbiciem naszej żórawianej drogi.

Nigdy nie zapomnę tych godzin, gdy w tajemnicy przed całym światem z kroniką drużyny i „Żórawi“ na kolanach obmyślałam i robiłam ozdoby na choinkę „Żórawi“ — przez nikogo nieoczekiwaną. Myślę, że było to moje pierwsze instruktorskie przeżycie.

Pod choinką na naszej kochanej kronice położyłam biały opłatek. I podarunki: sznurek zielony, książeczki zastępów i brązowe sznurki dla przyszłych zastępowych naszej drużyny. Czystą książkę na kronikę, drugą kasową, trzecią na zbiorek naszych własnych pieśni, czwartą na gry. Jeszcze kilka — czas pokaże na co. I jeszcze na każdego „Żórawia“ czekała malutka różowa roślinka w doniczce — trykrotka

Żeby nasze zastępy rosły tak szybko i takie były jasne, jak to ziele kochające słońce.

A stary przewodnik nasz, Żóraw, opleciony jeżyną, spoglądał na choinkę ze ściany izby poważniej nawet niż zwykle.

Przyszły, i przy światełkach choinki śpiewały żórawi zew. Białe opłatek podzieliłyśmy między siebie, postanawiając, że za rok, pod nową choinkę, każda przyniesie swoją część — jeśli zwycięży w całorocznej pracy nad sobą i dla innych, Niechże zwycięża, by podzielony na jednakowe części opłatek był po roku calutki, jak dziś — by żadnej części nie brakowało.

Przez długą chwilę stałyśmy w milczeniu, którego nikt nie nakazywał. Potem radziłyśmy: dla kogo sznurek zielony, dla kogo brązowy, kto jaką służbę pełnić będzie. Cieszyłam się, że nie potrzebuję wyznaczać — wiedziałam jak bardzo mogą im ufać i jak one sobie nawzajem ufają. Moje dziewczyny. Poważnie i z całym poczuciem odpowiedzialności podejmowały się nowej służby. Żadnej nie było wszystko jedno co będzie robić, żadna nie była bierna i żadna nie była zaskoczona tem, że sama musi sobie wybrać pod choinką „podarunek“ — na dalszą drogę.

Dużo radości sprawiła nam wszystkim Wanda. Ona właśnie potrafiła wyrazić to, czego chcieliśmy wszystkie dla naszej drużyny.

— Nie wiem, kto będzie patronką naszej drużyny i nie czas jeszcze nad tem radzić. Myślę jednak, że nasza gromadka od pierwszej zbiórki rozpocznie wielką grę. W tej właśnie grze będziemy, myślę, przewodnikami naszych dziewczynek.

Plan pierwszej zbiórki drużyny opracowałyśmy wychodząc już z tego założenia.

Długo, długo jeszcze siedziały „Żórawie” pod choinką śpiewając kolendy.

T r o p d r u g i .

Pierwsza zbiórka drużyny.

Przy organizowaniu drużyny „Żórawie” wyszły z założenia, że nie chcą zebrać gromady dziewczynki i podzielić ją na zastępy.

Zastęp jest podstawową jednostką systemu harcerskiego, od zastępów zacząć należy, i samodzielnie, w myśl planu opracowanego na radzie, zorganizowane zastępy połączyć w drużynę — oto był pierwszy wniosek, do którego doszła rada „Żórawi”.

Dlatego, zanim nadszedł dzień wyznaczony na zbiórki drużyny, istniały już młodziutki zastępy. Może w przyszłości odnaleziony trop pozwoli poznać pierwsze ich kroki. Jedno jest pewne: w dniu wyznaczonym z góry na pierwszą zbiórki drużyny, zastępy były już gotowe, jeśli chodzi o liczbę i o tę najważniejszą wiedzę, z którą niemal zawsze przychodzą dziewczęta do drużyn. Ta wiedza, fundament rozpoczynanej pracy, to — ciekawość życia harcerskiego.

Pierwsza zbiórka drużyny. Tu zobaczymy inne zastępy, tu przekonamy się ile one zrobiły w ciągu ostatnich trzech tygodni, które są przecież pierwszymi dla nas na nowej drodze. Tu poznamy czem jest drużyna i od tej chwili będziemy iść naprzód świadome naszej zbiorowej siły. Tutaj porównamy siebie z innymi, skąd zaczerpiemy wskazówki co czynić dalej.

Dziewczęta spotkały się w punktach swych stałych zbiórek i do sali szkolnej na zbiórki drużyny każdy zastęp przyszedł w pełnym składzie, prowadzony przez zastępową.

Wchodziły ciekawe jak wygląda drużynowa. Drużynowej jednak na sali nie było. Na stole leżały za to cztery paczki starannie zapakowane i związane długim sznurkiem. Cztery paczki i cztery zastępy.

Każdy w innym kącie sali zabrał się do rozpakowywania wybranej przez siebie paczki. Zastępowe cicho usunęły się na bok.

Pierwszy zastęp zsunął sznurek nie rozwiązując go i zerwał z paczki zewnętrzny papier. Pod nim spostrzegł drugi — uczynił z nim to samo. Pod nim był trzeci, czwarty i piąty. Zmniejszała się objętość paczki, rosła na ziemi dokoła rozgorączkowanego dziewcząt warstwa podartego papieru. Paczka nadal ukrywała swą tajemnicę.

Drugi zastęp rozwiązał sznurek i systematycznie zdejmował wszystkie arkusze opakowania. Po kilku minutach i on jednak brodził w papierach.

Trzeci zastęp obserwował co czyni pierwszy i zrazu naśladował go dokładnie. Po chwili jednak zorientował się, że drugi zastęp pracuje porządniej i przejął jego sposób.

Czwarty zastęp miał wśród dziewcząt wodza — Jadzię. Ta natychmiast objęła rządy i zaczęła wydawać rozkazy.

— Basia przyjrzyj się dobrze jak sznurek zawiązany. Już? Potrafisz drugi raz tak samo zawiązać? To rozwiąż paczkę, sznurek zwiń porządnie, żeby się nie poplątał i pilnuj, żeby nie zginął.

— Niech Janka rozwija papiery — patrzcie ile ich mają inne zastępy. Hela niech każdy arkusz wygładzi i jeden na drugi niech równo kładzie. Kazia pomoże Heli. Zocha, licz ile jest papierów i patrz uważnie, czy na którym niema jakiego napisu. Irka, uważaj, co robią inne zastępy.

W każdej paczce była ukryta tekturka — jedna w kształcie trójkąta, druga — koła, trzecia — kwadratu, czwarta — trapezu. Na każdej napis: „Szukajcie podobnych tekturek w gmachu waszej szkoły, a dowiecie się gdzie jest wasza drużynowa”.

Zastępy pierwszy i czwarty jednocześnie dotarły do zawartości swoich paczek. Tylko, że pierwszy zastęp w zapale nie zauważył tekturki i rozdarł ją na połowę.

Po chwili wszystkie zastępy rozbiegły się po gmachu.

Ostatnie tekturki ukryte były w kątach odległych klas i zakamarków. Był na nich napis nakazujący powrócić do dużej sali.

Tu drużynowa ustawiła drużynę w zwartem kole, w którego środku stała. Zastępowe i zastępy złożyły jej swoje pierwsze raporty o pracy wykonanej na zbiórce. Drużynowa pierwsze miejsce w rozpakowywaniu paczki przyznała czwartemu zastępowi, drugie — drugiemu, trzecie — pierwszemu. Zastęp trzeci otrzymał miejsce ostatnie. Po wyjaśnieniu drużynowej o co chodziło, dziewczęta uznały, że ocena była sprawiedliwa.

Ciekawy był również wynik tropienia w gmachu. Zastęp czwarty przyszedł do sali jeden z pierwszych i odnalazł wszystkie tekturki — był znowu pierwszy. Zastęp drugi wrócił ostatni — szukały tekturek tylko pod ławkami i szafami — zbyt późno spostrzegły że leżą one także i wysoko. Zastęp trzeci wrócił,

gdy z sali usłyszał głosy innych zastępów—nie dotarł do trzech ostatnich tekturek. Zastęp pierwszy wrócił do sali przed innymi. W ciągu kilku minut udało mu się odkryć ostatnią tekturkę, ale poprzednich nie odnalazł wcale.

— Drużyna baczność. Od dzisiaj każdy zastęp rozpoczyna swą wielką grę. Pierwszy — musi zdobyć sztukę porządną, uważną, starannej pracy. Drugi — musi zdobyć trudną sztukę: jak to porządnie kończyć robotę lub zabawę porządnie zaczęta. Trzeci — nauczy się przez swoją grę żyć samodzielnie, nie oglądając się na innych, śmiało idąc naprzód. Czwarty będzie ciągle ulepszał swoją sprawność. To, co było dziś na zbiórce, zapiszcie w kronikach zastępów i pomówcie jeszcze o tem z waszemi druchnami. Spocznij. Teraz zaśpiewamy razem te piosenki, które poznałyście na zbiórkach zastępów. Baczność—rozejść się. Siądźmy na ziemi.

Naprzód dziewczęta, precz z beczynnością,
Podajmy sobie siostrzaną dłoń
Idźmy z energią, idźmy z ufnością
Naprzód a śmiało przez życia toń.

Z miejsca na miejsce z wiatrem wtór
Do Dniestru fal z tatrzańskich gór,
Wszędzie nas pędzi, wszędzie gna
Harcerska dola, ha, ha, ha.

— Drużyna baczność. W okręgu zbiórka. Spocznij. Rozejdziemy się zaraz i nie spotkamy się wszystkie razem przed następną zbiórką drużyny za trzy tygodnie. Pamiętajcie, że jeszcze nie jesteście harcerkami, że jeszcze nawet naprawdę nie należycie do drużyny. Za dwa miesiące skończy się wasza próba, zobaczymy kto ją wytrzyma, kogo między nami zabraknie. Życzę, byście zwyciężyły. Czuwaj. (D. c. n.)

W SKAUTOWYM ŚWIECIE.

Skauting dla chorych i ułomnych.

Referat Miss Hood (Anglja) na VII Konferencji Światowej na Buczu.

Ciąg dalszy.

Skautki w szpitalach i kaleki.

Do tej grupy należy wiele różnorodnych, wydziedziczonych przez los dzieci; lecz pracująca z nimi instruktorka zorientuje się prędko, że wszystkie one stanowią pewien odrębny materiał, wśród którego należy poprowadzić pracę. Można zorganizować drużynę w jednej sali szpitalnej zaję-

tej przez dziecinne łóżeczka, lub też dzieci z całego szpitala znosi się z łózkami na zbiórkę do jednej wielkiej sali. Może trzeba będzie pracować wśród dzieci, które wszystkie muszą leżeć bez ruchu, na krzyżu, ale można mieć też drużynę w której część pacjentów może już chodzić z jednej sali do drugiej. Może być też taki wypadek, że skautki z drużyny są rozrzucone po różnych salach szpitala, po 2—3 w każdej sali. Jak sobie łatwo możecie wyobrazić

Kobiety styczniowe.

Z pożółkłych fotografii, ze starych portretów patrzą na nas ich poważne, smutne twarze...

Niejedno przeżyły, niejedno przecierpiał.

W wielu rodzinach snują się jeszcze wspomnienia i opowieści... Jak to babka nosiła żywność i szarpie „do lasu”... Jak przechowywała w domu rannego powstańca, a potem pomogła mu przedostać się zagranicę... Jak w otoczonemu przez Kozaków dworze kilka dni ukrywała syna, co wpadł na moment do domu zobaczyć się z nią, a potem, gdy postanowił przedostać się do partii, gdy samotnie przedzierał się przez tłum żołnierzy i przepływał rzekę pod kulami, leżała krzyżem przed obrazem Częstochowskiej modląc się o cud... Jak za zesłanym mężem poszła na Syberję... Jak pozostawszy sama w nędzy pracowała ciężko na chleb dla dzieci... Jak zdołała utrzymać ziemię...

Nic dziwnego, że na Grottgerowskie obrazy patrzymy jak na podobizny bliskich nam i znanych osób. W „Polonji”, „Lituanji” czy „Warszawie” odnajdujemy sceny i momenty, o których słyszeliśmy od dziecka.

Wszak z tyłu rodzin zabrała synów „Branka”, a w każdej chyba oplakiwała kogoś „Wdowa”. Niejeden dom stał się „Schroniskiem rannych”, niejeden z tych rannych potem stał z gołymi rękami „W obronie dworu” i niejeden taki dwór stał się ruiną „Po odejściu wroga”, a do każdego chyba domu przenikały wówczas „Żalobne wieści”...

Nazwisk tych kobiet w czarnych, żalobnych sukniach nie przekazała nam historia. Mówią o nich jedynie tradycje ro-

dzinne, czasem pamiętniki uczestników walk styczniowych. Cicha była ich praca, cicha ofiara, ciche bohaterstwo...

* * *

Wychowały się w tradycjach i wspomnieniach „listopadowych” a do bohaterstwa i ofiarnej służby Ojczyźnie dojrzały w gorącej atmosferze okresu manifestacji 1861—62 roku.

Z dumą i odwagą nosiły wówczas swą Żalobę Narodową mimo aresztowań, zakazów, kar surowych. Nosiły ją w Płocku mimo bicia. Nosiły na Litwie, gdzie wobec represyj nie mogli tego uczynić mężczyźni.

Okres manifestacji entuzjazmuje je i porywa łatwiej i prędzej niż ich ojców, mężów czy braci. Nastrój patriotyczny przenika do wszystkich sfer. Na pomnik Pięciu Poległych składają szwaczki warszawskie swe ślubne obrączki. Nabożeństwa „za pomyślność Ojczyzny” zakupują: „Panny trudniące się polewowaniem złota”, „Zgromadzenie panien zajmujących się strojami damskimi” i „Grono dziewcząt traktjericznych” i „Handlujące zieleniarki ze Starego Miasta” i „Zgromadzenie służących płci żeńskiej”. O udziale kobiet w przedpowstaniowych spiskach nie wiemy nic prawie. Oczywiście, były wtajemniczone, były takie, co dopomagały jak umiały i mogły nie odgrywając jednak żadnej większej roli.

Chociaż i tu zdarzały się wyjątki. Oto w roku 1862, gdy w całym kraju poczęła tworzyć się kierowana przez Komitet Centralny „Organizacja narodowa”, w Mińsku, gdzie ruch rozwijał się bardzo słabo, zdołała zorganizować go choć trochę nauczycielka p. Marcinkiewiczówna wspólnie z oficerem Cieńdziewidzkim.

* * *

jest to wielką trudnością przy prowadzeniu pracy, można tylko niewiele czasu poświęcać każdemu dziecku przy nauczaniu sprawności skautowych i trudno je zebrać razem dla wspólnej pogawędki. Wiele z tych dzieci może być przecież ciężko chorych, z którymi nawet o pracy skautowej mówić trudno a jedynie należy je natchnąć duchem skautowym, starać się, by miały siły i odwagę przetrwać ten ciężki czas i nawet być wesołymi, jeśli zdołają. Trzeba zawsze wprowadzić coś nowego na zbiórkę, aby je rozerwać i zainteresować, nigdy nie należy zbyt dużo wymagać pamiętając, że znakomita większość tych dzieci nie osiągnie nigdy więcej, jak II-gi stopień. — Brak wykształcenia u dzieci jest też poważną przeszkodą w prowadzeniu pracy. U wielu choroba przerwała nauki, a teraz nie wolno im ani czytać, ani pisać. Lecz jeśli kiedykolwiek instruktorka zacznie prowadzić taką szpitalną drużynę — pokocha ją napewno i będzie zawsze marzyć o zorganizowaniu drużyn i gromad zuchowych we wszystkich znanych jej szpitalach. Można wnieść taką masę radości i zainteresowań w życie tych dzieci! Napewno Was zainteresują różne drobne pomysły ceremonie, wymyślone dla nich przez przemyślną instruktorkę. Przypominam sobie pewne „ognisko“ w szpitalu, w którym znajdowała się drużyna całkowicie leżąca. Każde z dzieci trzymało w ręku małą gałązkę, a drużynowa obchodząc łóżka z tacą zbierała to drzewo na ognisko. Dzieci składając swoje gałązki na wspólną tacę wypowiadały jednocześnie jedno z praw skautowych. Potem postawiono tacę w środku pokoju, przykryto ją czerwonym papierem z zapaloną pod spodem elektryczną lampką i ten rodzaj „ogniska“ nie przeszkodził zupełnie dzieciom śpiewającym skautowe piosenki do cieszenia się niem narówni z innymi, zdrowymi skautkami, dla których jest ono zawsze najmiłą chwilą życia obozowego. Nastrój był doskonały.

W innym szpitalu łóżecka gromady zuchowej otaczał gruby, długi wełniany sznur. Dziewczynki przesuwały go wkoło śpiewając i zdawało się im, że się trzymają za ręce, jak prawdziwa zuchowa gromada. — Niedawno byłam na koncercie w drużynie szpitalnej, z której część druhen była na nogach. Drużynowa zasiadła do fortepianu, a dzieci grały na cymbałkach, dzwoniły w dzwoneczki, biły takt w tamburina, podczas gdy mała dziewczynka stojąc na krzeselku dyrygowała przy pomocy pałeczki. — Czasami taka drużyna wyjeżdża do obozu pod opieką zdrowej „drużyny macierzystej”. Sypia się pod namiotami, zmywa statki, wyjeżdża na wywiad w fotelu na kółkach, cieszyć się można słońcem, powietrzem. Czasami wybierają się też na poszukiwanie skarbów i zawsze takie wyprawy są wielkim szczęściem i radością. Największą wartość pracy skautowej dla dzieci chorych leży w tym, że przestają myśleć wyłącznie o sobie, a myślą również o innych. Jakże często chore dziecko interesuje się tylko swymi cierpieniami i bólami, a biedna matka też nie znajduje innego tematu w rozmowach z sąsiadkami, jak choroba dziecka i jej perypetje, opowiada o nich jakby z dumą. Jest to z wielką szkodą dla dziecka, które musi się stać egoistą myślącym zbyt wiele i zbyt często o sobie. Skauting wprowadza w życie dzieci, szersze i piękniejsze zainteresowania. Zaczynają się interesować życiem zewnętrznym, obserwować je jakgdyby przez różne, świeżo otwarte okna i bardzo ciekawą jest obserwacja, jak takie chore dziecko odnajduje w ten sposób swoją prawdziwą osobowość i zaczyna odgrywać pewną rolę w otaczającym je małym światku.

Skautki „pocztowe”, t. j. takie, które otrzymują instrukcje za pomocą listów, są to dzieci chorowite lub kalekie, mieszkające przy rodzinie. Wszystkie znane dzieci, których życie, mimo miłości matczynej i troskliwości rodziny, jest często ciasne, cięż-

A gdy wreszcie trzeba było piękne słowa i piękne marzenia zamienić w czyn — stanęły do niego gotowe.

Nie wymagano od nich żadnych nadludzkich bohaterstw, nie wymagano nawet bezpośredniego udziału w Walce. Żądano tylko jednego — poświęcenia.

Poświęcenia najbliższych, siebie samej, szczęścia, majątku, dachu nad głową...

Nie zlekły się tego. Pragnieniem ich najgorętszym było dawać z siebie jaknajwięcej.

„Boże! jaką radością skakały nam w piersiach serca, jakie hymny i peany wyśpiewywały wiośniane nasze głowy... na cześć bliskiego, niezawodnego, ogromnego tryumfu Polski... Cała krew nasza, cały duch nasz rwały się i pędziły do dopomagania i szczęśliwie czyniły wszystko” — pisała wspominając te czasy Orzeszkowa.

Z tych to właśnie wspomnień jakże doskonale możemy poznać nastroje ówczesnych kobiet, tych z dworów litewskich i tych z nadniemeńskich zaścianków. Te „Hekuby“ oplakujące śmierć synów... Te „Stefunie“, „Wincunie“, „Oktunie“ i „Klemunie“ zbierające się wraz z pannami służącymi i żonami leśników, szyczące koszule i konfederatki, śpiewające o tem, jak to „Chłopcy nasze“... „poszli w bój bez broni“... albo „Bywaj dziewczę zdrowe“... Te Anieli Tarłowskie przychodzące wypłakać ostatnie sieroce żyły na bezimiennych zbiorowych mogile, w której spoczęli ich najdrożsi... Wszystkie te postacie, to nie wytwór wyobraźni autorki. To ludzie, których ona знаła, kochała, z którymi wspólnie przeżywała najpiękniejsze lata „górnego i chmurnego“ młodości. Podobnie przeżywały ten okres i inne kobiety i podobną była ich pomoc. Szyście bielizny i ubrania dla powstańców, dostarczanie środków opatrunkowych i żywności partjom, ukrywanie rannych, wreszcie służba kurjerska — oto była ich rola.

Po miastach przechowują one i przenoszą ważne papiery. Tak np. archiwum Wydziału Wykonawczego w Wilnie mieściło się w klasztorze Wizytek. Przechowywały je zakonnice, kurjerkami zaś były panie: Morykoniowa, Dybowska i inne.

W Warszawie jedna z tajnych drukarni mieściła się u Felicjanek na Daniłowiczowskiej, w celi siostry Tekli Trochanowskiej.

Pierwsza redaktorka „Bluszczu“, poetka, Marja Ilnicka jest archiwariuszką, przechowuje ważne dokumenty. Aresztowana wraz z mężem, skarbnikiem Rządu Narodowego, męczona w Cytadeli głodem i nieludzkimi badaniami, szczególnie tylko trafem unika zesłania.

Pieniądze na broń wiozą do Paryża dwie młode panny: Siwicka i Nielawicka.

Na terenie miast również organizują kobiety pomoc dla rodzin poległych i aresztowanych oraz opiekę nad uwięzionymi. W Wilnie działa tu pani Ogińska, p. Dybowska, p.p. Dalewskie. Pomagają młode dziewczęta: Chrystowska, Wyrzykowska, Zawiszanka.

W Warszawie powstaje specjalna „Rada Opiekuńcza“ pod przewodnictwem plk. Fiszera. Organizacja „piątek“, to jest kółek złożonych z pięciu pań całą siecią pokrywa miasto. Tu czynne są przedewszystkiem „entuzjastki“, z Narcyzą Zmichowską na czele, a także Paulina Krakowowa, Seweryna Pruszkowa i inne...

* * *

Wśród szarego tłumu bezimiennych bohaterek jedna tylko przechodzi do historii: Henryka Pustowskiejówna — adiutant dyktatora Langiewicza. Córka rosyjskiego oficera, karana w okresie manifestacji za przewodzenie im w Lublinie, została po wybuchu adiutantem dyktatora Langiewicza i brała udział

kie i skoncentrowane tylko na własnym cierpieniu. Dla tych dzieci skauting „pocztowy” otworzył jakby nowe drzwi na świat, na wszystko co ważne, pozwolił im zapomnieć siebie i własne cierpienia i prócz możliwości ulżenia i dopomożenia rodzinie nauczył jeszcze, jak można brać udział w prawdziwym, szerokim życiu, płynącym dotąd poza nimi. Jakąż radością jest dla tych dzieci pukający do drzwi posłaniec! on to przynosi te ciekawe listy, mówiące o tylu pociągających, pasjonujących rzeczach! — Organizacja drużyny pocztowej jest identyczna z każdą inną drużyną, z drużynową i przyboczną. Dzieli się na zastępy i stwarza przy pomocy korespondencji radę drużyny. Pragnąca się zgłosić do drużyny dziewczynka posyła swoje nazwisko i adres do odpowiedzialnej za dany okrąg instruktorki, a ta powierza ją najbliższej drużynowej tego rodzaju drużyny. Zapisana dziewczynka nie tylko dostaje zaraz swe miesięczne czy nawet dwutygodniowe listy, lecz staje się od razu członkiem czynnej drużyny skautowej, która opiekuje się tą drużyną pocztową, pomagając jej w pracy. — Na drużynową takiej drużyny nadają się dziewczęta o duszy szlachetnej i rozumnej, zdające sobie sprawę ze znaczenia i ważności tego dzieła, rozumiejące ducha tej pracy, z taktem, cierpliwością, odwagą i poczuciem humoru. Drużynowa musi się przede wszystkim starać, aby u dziecka chorowitego jego choroba nie była najważniejszym jego zainteresowaniem. Musi się starać o wyrobienie w dziecku chorem czy kalekiem możliwie największej samodzielności, danie mu najlepszych warunków i umożliwienie służenia innym, wogóle zajęcia w życiu stanowiska możliwie najbliższego życiu ludzi normalnych. Skauting pocztowy wprowadza w monotone życie chorego dziecka jakąś barwę, radość, wartości i zainteresowania. Niektóre z tych dzieci nie tylko otrzymują listy w swojej drużynie, lecz korespondują też z dziećmi w różnych innych czę-

ściach świata. Istnieją w Anglii drużyny pocztowe również dla zuchów i starszych skautek. Oczywiście listy są najważniejszym czynnikiem życia takiej drużyny. Listy te wysyłane przez drużynową raz lub dwa razy na miesiąc są okrężne i każde dziecko ma prawo zatrzymać je u siebie nie dłużej jak 2 lub 3 dni. List w miarę możliwości powinien zawierać:

1. Jakieś opowiadanie, dające obraz charakteru i inteligencji dziecięcej.
2. Opis jakiejś sprawności, hodowli roślin, czy robót ręcznych.
3. Artykuł z zakresu higieny, życia na świeżym powietrzu, obserwacji natury.
4. Grę jakąś, lub konkurs, z bogactwem pomysłów na dobre uczynki w stosunku do bliźnich, współpracę i przyjazne stosunki między ludźmi.

Sama forma listu powinna być miła dla oka, stronicie urozmaicone rysunkami i obrazkami, pismo czyste, wyraźne i zrozumiałe.

(Dok. nast.).

JUŻ WYSZEDŁ Z DRUKU PODRĘCZNIK
DLA KIEROWNICZEK PRACY ZUCHOWEJ

układu hm. J. Zwolakowskiej
p. t. „W GROMADZIE ZUCHÓW”

WYDAWNICTWO PISMA „NA TROPIE”

we wszystkich walkach, jakie toczyła jego partja, a następnie, tak jak i on, została uwięziona w Galicji. Stała się dla 1863 roku tem, czem Emilja Plater dla 1830 r. choć może bez tej glorii, jaka otoczyła tamtą po śmierci.

* * *

Mijał rok 1863... 1864...

Piękne marzenia rozwiewały się, gorące pragnienia się nie spełniły...

Na pełne wiary w Sprawę „Stefunie“, „Oktunie“ i „Klemunie“ poczęły walić się najcięższe ciosy, najstraszliwsze tragedje... Zginął... Zmarł w więzieniu... Stracony... Zesłany... A przytem ofiara zdawała się być daremną.

Było się pod czem ugiąć...

A jednak nie łamały się, nawet te wychowane w najbardziej cieplarnianej atmosferze.

Krótkie i proste, ale wymowne są napotykanne o nich wspomnienia...

„Zesłana wraz z mężem i dziećmi za udział w demonstacjach”. „Aresztowana za dostarczanie żywności i więziona w Telszach”. „Aresztowane w drodze z Wilna dokąd jeździły po wiadomości o partji w Oszmiańskim”...

A te inne...

„Żona poszła za nim pieszo na Syberję...”. „Był na wygnaniu z żoną i córką...”. „Zginął, a wdowę po nim uwięziono...”. „Żona jego, Stefanja, postanowiła podzielić los męża i... udała się w podróż etapową na Sybir odbywaną w ciągu czterech miesięcy pieszo i w kibitkach...”.

Wśród tych dobrowolnych wygnanek nie brakło i takich, co brały ślub w więzieniu, w dniu wyjazdu na zesłanie, i ta-

kich narzeczonych, co jechały na Sybir, aby tam zawrzeć małżeństwo z wygnańcem.

Z pomiędzy tych zsyłanych i więzionych wyróżnia się tragiczna postać Apolonji z Dalewskich Sierakowskiej, żony jednego z najdzielniejszych dowódców partji, Zygmunta Sierakowskiego, straconego w Wilnie, na której Murawiew wywarł całą zemstę za męża i braci, który, jak chce legenda zmuszał do patrzenia z okien więzienia na egzekucję męża. Aresztowana po dostaniu się Sierakowskiego do niewoli, miała być zamknięta w klasztorze. Ostatecznie jednak skazano ją na wygnanie.

A te wszystkie, które zostały...

Tych było oczywiście więcej, a ciężkie i twarde miały życie.

Z zacisznych ścian białych dworzków wyrzucane na bruk miejski, nie przywykłe do samodzielności ani do ciężkiej walki o chleb, stanąwszy wobec konieczności wyżywienia dzieci i siebie — umiały dać sobie radę i dzielnie brały się do pracy.

Powiedział ktoś, że „pokolenie po powstaniu wychowało się na matczynej igle” i czyż tak nie było w wielu wypadkach?

A te inne. Te którym pozostawiono ziemię, które resztę życia poświęciły na to, aby tę ziemię zachować dla synów, nie oddać w ręce wroga.

* * *

Patrzą na nas z pozóbkłych fotografii, z Grotfgerowskich obrazów, ze starych portretów ich poważne, dostojne twarze... Umiały wiele kochać i wiele z siebie dawać. Umiały trwać.

Zofja Namitkiewiczówna.

OTWÓRZMY BRAMY.**HARCERSTWO NA WSI.****Początki pracy.**

Harcerstwo na wsi rozwija się i pracuje coraz lepiej, pomimo, że początkowo napotykało na cały szereg trudności, niezrozumienie i nawet niechęć w szczególności ze strony osób dorosłych, a więc np. rodziców harcerzy. (Mówiono, że dzieci latają na wycieczki i bez żadnej korzyści drą buty). Możliwe, że inny pogląd został spowodowany częściowo innym trochę zorganizowaniem naszej drużyny na początku jej istnienia. Zebrało się mianowicie kilkoro dzieci (chłopców i dziewcząt) i nie wspominając im narazie wogóle o harcerstwie, rozpoczęło się pracę nad nimi.

Pracę tę rozpoczęło się, zwracając narazie uwagę na wygląd zewnętrzny dzieci i ich sposób bycia. Specjalną zaś uwagę skierowało się na ich higienę osobistą, domową, a wreszcie wyrobienie fizyczne.

Następnym etapem pracy było rozwijanie w dzieciach prawdomówności i uczciwości za pomocą gier i przebywania z dziećmi w szkole i na wycieczkach.

W krótkim już czasie dzieci zupełnie samodzielnie, pod wpływem obcowania z przyrodą i lasem, zaproponowały, by zapisać je do Towarzystwa Opieki nad zwierzętami, które są w nieludzki sposób męczone na wsi przez dorosłych i dzieci. Był to już ważny objaw. To też po paru miesiącach można już było mówić dzieciom o harcerstwie o prawie harcerskim i wprowadzać je powoli, w pracę harcerską. Sprawy te bowiem nie były już dla nich obce i niezrozumiałe. Przyjmowali je z zainteresowaniem i ciekawością. I aby móc prowadzić już prawdziwie harcerską pracę, drużyna została zorganizowana systemem zastępowym. Wynajęliśmy też sobie izbę, gdyż w pracy z dziećmi własnymi własna izba jest czynnikiem nader ważnym i ułatwia w znacznym stopniu pracę.

Wpływ otoczenia i drużyny.

Ażeby dzieci wiejskie chętnie Ignęły do pracy w drużynie i nad sobą — trzeba dzieciom tym stworzyć w drużynie środowisko pociągające, przyjemne i takie, któreby im dawało do pewnego stopnia wrażenie środowiska rodzinnego. We własnej bowiem rodzinie dziecko wiejskie rzadko kiedy ma opiekę i t. zw. „ciepło rodzinne”. Wychowania zaś zewnętrznego, a tembardziej żadnego wychowania charakteru, dom mu nie daje. Dlatego też wpływ na dzieci w drużynie powinien być o wiele silniejszy, od częstokroć ujemnego wpływu domu.

Dla przykładu powiem o prawdomówności.

W domu o prawdomówność dziecka nie dbają, a nawet często namawiają lub zmuszają do kłamstwa; to też wpływ nasz powinien być na tyle silny, by przeciwstawił się wpływowi domu. Do pogłębienia tego wpływu znacznie dopomoże nam własna izba, do której dzieci mogą przychodzić o każdej porze dnia, gdzie jest czysto i jasno, i gdzie czują się u siebie i swobodnie.

Prace realne i pożyteczne.

Drugim czynnikiem przyciągającym będzie sama praca w drużynie. Jednakże, ażeby dzieci zainteresować poważniej tą pracą — charakter jej musi być realny i pożyteczny. Pociągają je ogrom-

nie roboty ręczne, introligatorskie, warsztaty i t. d. Praca bowiem nad otrzymaniem stopni harcerskich i sprawności, które są dla nich za łatwe — nie pociąga ich; to też niektóre tylko działy stopni i niektóre sprawności interesują je. Np. z zapalem uczą się terenoznawstwa, samarytanki i trudniejszych sprawności. Wszelkie zaś gry i ćwiczenia muszą być trudne, aby musieli nad nimi myśleć i zdobywać. Poza to zaś jakakolwiek czynność lub praca, musi mieć cel użyteczności. A więc np. harcerze wiejscy chętnie będą budować namioty czy kuchnie, ale wówczas, gdy trzeba założyć obóz; budowanie zaś kuchni czy namiotów różnych typów, dla nauczania się nie zainteresuje ich, gdyż te rzeczy przychodzą im same z siebie i z łatwością — t. zn. od razu te rzeczy umieją robić, posługując się własnym sprytem i praktycznością.

Wycieczki.

Jednym jeszcze ważnym czynnikiem, mającym silny wpływ na wiejską młodzież harcerską są wszelkiego rodzaju bliższe i dalsze wycieczki.

Utarł się pogląd, że las, przyroda i t. d. jest to dla dzieci wiejskich chleb powszedni, dziedzina znana na wskroś, aż do znudzenia, a więc nieciekawka, niepociągająca, tak jak coś co się codziennie widzi i ma pod ręką. Pogląd ten jest jednak zupełnie mylny i nieistotny. Rzeczywiście dziecko wiejskie styka się ciągle z przyrodą i lasem, ale jedynie, że tak powiem w sposób materialistyczny, a więc gdy pasie krowy, zostaje wysłane po drzewo, grzyby czy jagody. To też stykając się nawet często z przyrodą i lasem dziecko wiejskie nie spostrzega i nie zastanawia się nad jego pięknem. Możliwe, że to określić w ten sposób, że dziecko wiejskie umie się z lasem obchodzić, ale go nie widzi. Gdy jednak rozpoczniemy zbiórki i wycieczki drużyny do lasu, szyko uczą się wtedy spostrzegać prawdziwe piękno przyrody, głębiej może nawet niż dzieci z miasta. Las bowiem obcy im nie jest; patrząc na las i przyrodę z innego punktu niż patrzyli dotąd, czują i rozumieją to poważniej. Potem zaś przychodzi zainteresowanie, czego dowodem jest to, że po kilku ogniskach czy zbiórkach w lesie, trudno jest zrobić zbiórkę w izbie.

Mówiąc o wycieczkach, chcę jeszcze wspominać o jednej kwestji, która spotyka się z zachwytem i entuzjazmem nie tylko wśród harcerzy, ale nawet wśród ich rodziców, wogóle zresztą dość krytycznie usposobionych. Mam mianowicie na myśli wycieczki z kilkonastodniowym obozowaniem nad polskie morze, lub w góry, jednym słowem, dające możliwość poznania kraju i jego piękniejszych lub ciekawszych okolic. Z obozów takich dzieci wracają pełne wrażeń, zupełnie dla nich nowych — nie mogąc wprost uwierzyć, że widziały morze, czy polskie okręty wojenne lub Gdańsk. Rodzice zaś są dumni, że ich dzieci należąc do drużyny, mogą nabrać zdrowia w czasie takich obozów i „tyle świata zobaczyć” podczas gdy niektórzy z nich po za wsią swoją nie byli nigdzie. Poza to poznając Polskę łatwiej dają sobie zaszczepić przywiązanie do kraju. Tego bowiem uczucia na wsi spotyka się niewiele.

D. c. n.

Krystyna Strażycowa
Karczmiska, woj. Lubelskie.

PRAWA i OBOWIĄZKI KOBIETY.**F. I. D. A. C. Żeński w Polsce.***Deklaracja ideowa.*

Świat zмага się jeszcze z pozostałościami wielkiej wojny. Ogół dawnych towarzyszy bojowego szeregu przedzierzgnął się w armję robotników uprzętających rumowisko.

Wielka 9-miljonowa organizacja Fidac'u międzynarodowego, założona tuż po ukończeniu wojny światowej, to związek ludzi, którzy, znając grozę wojny i cenę wolności, nie chcą się zgodzić na nowe ostrzenie broni.

Pacyfizm ich jednakże nie jest nieodpowiedzialnym sentymentem, jest treścią życia ludzi silnych, czynnych, pełnych miłości swego kraju, dążących do pogodzenia uczuć partjotycznych z dobrem całej ludzkości przez oczyszczenie ich z narodził się nienawiści, zaślepienia i niewiedzy.

Fidac Polski, będący oddziałem międzynarodowego, przejął i podtrzymuje te same cechy. Powstał on przed kilkoma laty, jako związek żołnierzy, którzy na różnych frontach walczyli o ten sam cel — Niepodległość Polski. Zdobywszy ją za cenę krwi własnej i krwi 8 milionów żołnierzy — synów wielu narodów, rozumieją głęboko i wierzą mocno, że istnienie Państwa Polskiego opiera się na pokoju powszechnym i nienaruszalności traktatów. Pokoju więc i traktatów bronić mają niewzruszenie, gotowi do każdej obrony, pragnąc usilnie, aby była ona bezkrwawa.

Żeński Fidac Polski wchodzi w skład międzynarodowego Fidacu Żeńskiego.

Kobieta Polska wniosła wkład swej pracy i ofiarę we wszystkie walki o wolność swojego narodu. Dziś ma prawo wolności tej bronić, głosząc pokój. Wie jednak i oświadcza, że raz jeszcze nie ułęknie się wojny, jeśli siła czyjejs nienawiści czy zaślepienia wojnę tę rozpęta i Państwu Polskiemu zagrozi.

Udział kobiet w szerokiej akcji, zakreślony przez byłych towarzyszy broni, posiada szczególnie poważną wartość, ponieważ istotnie charakteru kobiecego odpowiadają podstawowe zadania Fidac'u: leczenie ran wojny, strzeżenie poszanowania umów międzypaństwowych, głoszenie braterstwa narodów i uczciwości ich stosunków wzajemnych.

Fidac Żeński w Polsce, skupiając wszystkie stowarzyszenia kobiece, które brały udział w walce o Niepodległość, rozporządza dużą siłą potencjalną, którą kierować będzie do świadomej pracy dla nowej treści powojennego życia zarówno narodowego, jak i na terenie całej ludzkości.

Praca Żeńskiego Fidacu w Polsce pragnie być żywym pomnikiem kobiety polskiej, poległej i zmarłej w walkach o wolność Ojczyzny

— pomóc rodzinom poległych i weterankom tych walk,

— wychować w nowych pokoleniach pamięć przeszłości, natchnąć i skupić pracę dnia dzisiejszego, dać zrozumienie epoki, która nadchodzi.

PREZYDJUM FIDACU.

Aleksandra Piłsudska — Przewodnicząca, Helena Sujkowska, Marja Rychterówna, Konstancja Łubieńska — viceprzewodniczące, Jadwiga Barthel de Weydenthal — sekretarka, Jadwiga Próchnicka — skarbniczka, Jadwiga Jędrzejewiczowa i Leonja Barańska — zastępczynie.

Stowarzyszenie b. Strzelczyń (Związki Strzeleckie przed wojną), Stowarzyszenie b. Drużyniaczek (Drużyny Strzeleckie), Związek Kurjerek 1-szej Brygady, Liga Kobiet, Związek b. Peowiaczek, Koło Polek, Biały Krzyż, Koło Uczestniczek b. Związku Broni, Stowarzyszenie b. Instruktoerek, S. P. i O. (Sekcja Propagandy i Opieki nad Żołnierzem Nacz. Dow. Wojsk Polskich), Rodzina Wojskowa.

„Fidac” — Związek międzynarodowy byłych towarzyszy broni (Federation internationale des anciens combattants) powstał bezpośrednio po zawarciu pokoju, jako wyraz potrzeby zbratania i wzajemnego poznania się dawnych żołnierzy wielkiej wojny.

Do tej wielkiej, 9-ciomiljonowej organizacji należą związki byłych żołnierzy 10-ciu krajów świata: Anglii, Belgii, Czechosłowacji, Francji, Italii, Jugosławii, Polski, Portugalii, Rumunii i Stanów Zjednoczonych.

Fidac żeński, czyli t. zw. „Fidac Auxiliaire” powstał dopiero w parę lat później, jako zrzeszenie tych organizacji kobiecych, które podczas wojny niosły pomoc żołnierzom.

Co rok w innym kraju odbywa się zjazd międzynarodowy całego Fidac'u, przyczem obrady F. żeńskiego odbywają się osobno, choć w tym samym czasie i miejscu. Prezesem Fidac'u jest obecnie gen. P. Górecki, wybrany na ostatnim zjeździe w Lizbonie.

Zarząd F. żeńskiego znajduje się w Paryżu, choć w skład jego wchodzi nie tylko Francuzki, ale i przedstawicielki innych zrzeszonych narodowości. Zastępczynią skarbniczki Zarządu jest obecnie p. dr. Zdżarska-Zaleska, znana nam dobrze dawna drużynowa warszawska i były lekarz Czwartego p. p. Leg. Ona również zajmuje się redagowaniem książki w której zawarta będzie historia pracy kobiet podczas wojny we wszystkich zrzeszonych w Fidac'u krajach.

Fidac żeński w Polsce obejmuje 10 organizacji i pracuje pod nowym zarządem od kwietnia 1932 r.

O zadaniach swoich i celach mówi nam wydana przezeń ostatnio deklaracja, którą podajemy powyżej. Najważniejszym jednak zadaniem Fidac'u żeńskiego we wszystkich krajach jest praca nad utrzymaniem pokoju, którego wartość i cenę najlepiej znają dawni towarzysze broni.

K R O N I K A .

Z Harcerstwa.

Szkoła instruktorska Bucze.

KOMUNIKAT L. II

1. Kurs dla kierowniczek gromad zucho- wych.

Od dnia 18.I. r. 1933 do dn. 11.II. r. 33 odbędzie się w Szkole Instruktorskiej na Buczu kurs dla kierowniczek gromad zuchowych. Na kurs ten można kierować zarówno harcerki, które pracę z zuchami już prowadzą jak też te, które dopiero zamierzają. Rezerwujemy także około 5 miejsc dla nauczycielek nieharcerek, które należałoby do pracy harcerskiej przygotować.

Zgłoszenia należy nadsyłać do dn. 5.I, dołączając wykaz służby oraz polecenie Komendy Chora-gwi. Koszt kursu wynosi 40 zł.

2. Kursy gospodarcze.

Kandydatki na kursy gosp. mogą zgłaszać się niezależnie od terminów rozpoczęcia kursu. Praca jest zorganizowana w ten sposób, że poszczególne działy programu sprawności „gospodyni domu” są przyznawane w miarę ich przepracowania przez kandydatkę. Zajęcia zaś teoretyczne oparte są w dużej mierze na lekturze.

3. Wyrób krawatów.

G. K. H. zatwierdziła przepisowe krajki instruktorskie wyrabiane na Buczu. Na żądanie stаницa przesyła 1 lub 2 egzemplarze okazowe za zaliczeniem pocztowym. Cena 3 zł. 70 gr.

J. Łapińska.

Prace inwestycyjne na Buczu.

W miesiącach jesiennych prace inwestycyjne na Buczu postąpiły znacznie naprzód.

Wybudowano od strony północnej płot na przestrzeni 200 m. Ułożono i odarniowano szkarpę na przestrzeni 230 m. Uregulowano i wybrukowano rowy na przestrzeni 105 m. Wykończono plac tenisowy. Wybrukowano 70 m. drogi za placem tenisowym. Wybudowano szopę ogrodniczą dwuizbową — w tem jedna izba murowana z piecem. Wybudowano 7-o izbową piwnicę, w której pomieszczono pralnię, ziemniaczarnię, lodownię, węglarnię i inne. Wybudowano tymczasowy chlewik. Wybudowano w ogrodzie basen dla roślin wodnych. W sadzie i ogrodzie przybyły następujące drzewa, krzewy i byliny: 8 drzew owocowych wysokopiennych, 30 karłowych, 100 krzaków agrestu, 300 krzaków malin, 160 kłaczy irysów, 200 cebulek narcyzów, 50 tulipanów, 200 konwalij, 20 lilij białych, 6 lilij żółtych, 10 piwonij. Zasadzono żywopłot grabowy z 1000 krzewów na linii 190 m., 170 morw i 180 m. dzikiego żywopłotu z 1400 krzaków.

Kompletuje się w dalszym ciągu żywy inwentarz: przybyła krowa (Łania), dwie świnie, para pocztowych gołębi, — i dwa psy (Stopka i Wir).

Praca szkoły Instruktorskiej w grudniu.

W grudniu przebywała na Buczu kolonja 45 chłopców. Jednocześnie odbył się pod kierownictwem hm. Zygmunta Langa instruktora z G. K. Harcerzy dwutygodniowy kurs informacyjno-praktyczny dla kierowników męskiej pracy wychowej. W kursie wzięło udział 13 uczestników z Chor. Śląskiej i Zagłębiowskiej.

Przedstawienie na rzecz Harcerstwa.

Dnia 18 grudnia o g. 15 odbyło się w Teatrze Wielkim wspaniałe przedstawienie. Wystawiono trzy utwory.

1. Flet zaczarowany — balet — muzyka Mozarta.
2. Flis — opera Moniuszki.

3. Na kwaterze — balet. Muzyka Moniuszki.

Przedstawienie urządzono staraniem Zarządu Oddziału Warszawskiego i Warszawskich Kół Przyjaciół Harcerzy.

Zebranie Koła Przyjaciół Harcerstwa przy Zarządzie Oddz. Warszawskiego Z. H. P.

Dnia 14 grudnia odbyło się w sali Batorego na Zamku zebranie Koła Przyjaciół Harcerzy przy Zarządzie Oddziału Warszawskiego. Zebranie zagała Dh. Helena Śliwowska, przypominając, że protektorką tego Koła i czynną współpracowniczką była s. p. Pani Prezydentowa Michalina Mościcka. Obecni uczcili Jej pamięć przez powstanie. Przewodniczącym zebrania wybrany został jednogłośnie p. prezes Sądu Okręgowego S. Kamiński. Celem zaznajomienia obecnych z pracą harcerstwa za rok ubiegły ogłoszono szereg referatów. W roku ubiegłym Koło Przyjaciół zebrało 8.000 zł., za które Zarząd Oddziału utworzył kolonje lecznicze dla dzieci-harcerzy. Obecnie Koło projektuje:

- a) Pomoc przy wykończeniu domu harcerskiego na Saskiej Kępie.
 - b) Pomoc biednym drużynom.
 - c) Leczenie dzieci-harcerzy.
 - d) Stała współpraca w pracy społecznej.
- Dh. prezes Kamiński podkreślił konieczność współpracy starszego społeczeństwa z harcerstwem. Wskazał on dziedziny pracy, w których ta współpraca jest możliwa i sposób jej realizacji.

Ruch Żeglarski.

Ruch żeglarski rozwija się w harcerstwie niesłychanie szybko. Akcja jest prowadzona b. energicznie.

1. Ostatnio odbyła się V Harcerska Konferencja Żeglarska w P. U. W. F. Ze wszystkich stron Polski zjechało się 41 harcerzy, — 19 środowisk wysłało swoich delegatów. Po referatach rozwinęła się dyskusja, stojąca na wysokim poziomie.
2. Kierownictwo Drużyn Żeglarskich organizuje akcję wydawniczą na szeroką skalę. Ma się ukazać szereg podręczników żeglarskich, obejmujących całość wiedzy żeglarskiej.
3. Organizuje się masowa produkcja kajaków i łodzi t. zw. typu harcerskiego.
4. Już w tym roku każde silniejsze środowisko musi mieć swoją przystań.
5. Mają być zorganizowane punkty postoju dla kajaków — wzdłuż Wisły i większych rzek polskich.
6. Od początku roku 1933 będzie przeprowadzona wielka akcja propagandowa, w celu zdobycia funduszy na stutonnowy harcerski jacht szkolny.
7. W lecie 1933 r. przeprowadzoną będzie harcerska sztafeta kajakowa Katowice — Gdynia. Ma ona głębsze znaczenie: zwróci uwagę społeczeństwa na konieczność budowy kanału, umożliwiającego komunikację wodną Katowice — Gdynia. Sztafeta odda Gdyni symboliczną paleczkę z węgla śląskiego.

Brawo Żeglarze!

Z naszych Chora-gwi.

1. Chora-gwiew Łódzka.

W Łodzi odbył się 2-dniowy zjazd drużynowych i opiekunek drużyn. Przybyły na Zjazd 84 drużyny ze wszystkich środowisk. Omówiono sprawę trzytygodniowego Złotu Chora-gwi Łódzkiej, który ma się odbyć na początku wakacji 1933 r. Jednym z warunków przyjęcia drużyny na złot jest posiadanie własnego sprzętu. Drużyny staną do konkursu.

Drugiego dnia po nabożeństwie d-na Uklejska wygłosiła ciekawy referat na temat „Program pracy w drużynie”. Poza-tem zreferowano sprawę Przystosowania Kobiet do Obrony Kraju i Wychowanie Fizyczne. Równocześnie pod przewodnictwem drużyny M. Wocalewskiej odbyły się obrady opiekunek drużyn. Zjazd zakończono odprawą hufcowych. Zjazd przy-czyni się niezmiernie do ożywienia prac na całym terenie chora-gwi.

2. Chora-gwiew Śląska.

Zastęp instruktorski „Wichry”.

Instruktorzy z Katowic stworzyły zastęp — w którym każda z nich będzie miała oparcie, czerpiąc nowe pomysły i siły do swej wyczerpującej pracy. O przyszłej swej wspól-pracy mówią same w ten sposób: „W pierwszym rzędzie pod-kreślamy pracę nad sobą, nad swoim wyrobieniem, a usku-

czniamy ją przez wcielenie w czyn hasel uchwalanych na zbiórkach zastępu. Drugim punktem naszego programu jest sprawa samokształcenia intelektualnego, oraz zdobywanie stopni harcerskich. Następnie chcemy poznać Śląsk i jego zabytki. Umożliwią nam to wycieczki, koroną których będzie obóz wędrowny zastępu. Każda zbiórka musi być tak pomyślana, aby dać jaknajwięcej radości". Piszą drużny również o tem, że godłem ich zastępu są Wichry. Mamy nadzieję, że wichry losu nie rozbiją nowego zastępu, ani nie rozwieją jego ładnych planów — przecież swój swojemu krzywdy nie czyni.

10-lecie I drużyny żeńskiej w Zależu.

I Drużyna żeńska w Zależu uroczysto obchodziła przez cały tydzień swe 10-lecie. Uroczystości rozpoczęto mszą świętą, podczas której poświęcono sztandar, wykonany przez drużynę. Potem na grobach harcerek na cmentarzu miejscowym złożono wieńce. Tegoż dnia nastąpiło otwarcie wystawy prac harcerek. Dzień zakończyło przedstawienie i zabawa taneczna. Drugiego i trzeciego dnia wygłoszono dla rodziców i gości pogadanki z przezroczami. Najbardziej uroczystym był dzień czwarty — Dzień Matki.

Następne dni poświęcono dzieciom. Inscenizowano dla nich bajki — urządzono dla nich herbatkę. Zastępy harcerek spełniały zbiorowe dobre uczynki, uzyskując dzięki temu stałe placówki pracy społecznej. Na zakończenie odbył się wspólny festyn z loterją, bufetem, koncertem i t. d.

Wieczorem ognisko harcerskie zgromadziło nie tylko harcerzy, ale i całe społeczeństwo miejscowe, które z zainteresowaniem i sympatją śledziło przebieg Tygodnia. Udział gości był liczny. Drużyna z Zależa życzy 14-ce warszawskiej powodzi w święcie jej 12-lecia — oraz prosi „zainteresowane drużyny o wypowiedzenie uwag”.

3. Chorągiew Warszawska.

Harcerskie Przysposobienie do obrony kraju.

Chorągiew Warszawska zorganizowała kurs strzelecki, w którym biorą udział drużyny warszawskie: 10, 17, 45 i 3. Przeprowadzane są również w drużynach sprawności p. d. o. k.

Harcerki instruktorki P. W. szkołą systemem harcerskim uczennice kilku gimnazjów warszawskich.

Prawo harcerskie w życiu.

III. Prawo.

Ponieważ słynny klasztor i schronisko zakonne na górze św. Bernarda straciły swe znaczenie wskutek założenia linii kolejowych między Szwajcarią i Włochami więc Bernardyni szukają nowego terenu dla swej pracy dobroczynnej, budując drugie takie same schronisko w wąwozie „Si-La na wysokości 4.000 m. wśród gór Tybetu.

X Prawo. — Dwie metody.

W Ameryce:

Według raportu urzędu prohibicyjnego Stanów Zjednoczonych od 1 lipca do 1 października r. b. aresztowano za

przekroczenie prawa o prohibicji 17.402 osoby, skonfiskowano 4.500.000 litrów w piwa, 2.250.000 litrów innych napojów alkoholowych.

W Polsce:

12—17 grudnia państwowa szkoła higieny, w Warszawie urządziła VII kurs alkoholologii przeznaczony dla działaczy społecznych i nauczycieli. Problem zwalczania alkoholizmu ujęty został z punktu widzenia lekarsko-społecznego.

Oszczędzanie musi stać się przyzwyczajeniem każdej harcerki. W akcji oszczędzania pomagają nam stworzone w tym celu instytucje.

Harcerki z Warszawy i Mazowsza korzystajcie z

KOMUNALNEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI m. st. WARSZAWY,

która przyjmuje oszczędności od 1 złotego.

Zanotujcie sobie adres:

**CENTRALA: TRAUGUTTA 5
ODDZIAŁY:**

I. Wierzbowa 9. — II. Praga, Targowa 65

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU na nową okładkę „Skrzydła”.

Prac na konkurs nadesłano tylko 6. Z tych wybraną i nagrodzoną została okładka projektu dh. **Stanisława Hiszpańskiego**, którą reproduujemy na str. 1-ej.

Pozostałym autorkom dziękujemy serdecznie za nadesłane prace, których motywy postaramy się wykorzystać jako ozdobniki.

Prosimy o wpłacanie prenumeraty na I-sze półrocze roku 1933 w ciągu stycznia.

Konto P. K. O. 21.850! Używajcie do wpłat załączonych blankietów P. K. O.

Ceny ogłoszeń jednorazowo: 1/1 kol. 200 zł. — 1/2 kolumny 100 zł. — 1/4 kolumny 60 zł. — 1/8 kolumny 35 zł. — 1/16 kolumny 20 zł. — Przy ogłoszeniach wielokrotnych ceny niższe.

Uwaga: Wszelką korespondencję oraz artykuły prosimy kierować pod adresem: Główna Kwatera Żeńska, Myśliwiecka 3/5.

PRENUMERATA.

Rocznie 10 Zł.—z „Wiadomościami Urzędowymi“ Z.H.P.—12 Zł.
Półrocznie 5 „ — „ — „ — 6 Zł.
Kwartalnie 2 „ 50, „ — „ — 3 Zł.
Cena 1 numeru „Skrzydła“ 1 Zł.
Cena 1 numeru z „Wiadom. Urzęd.“ 1 „ 20 gr.

Rocznie wychodzi 12 numerów.

Adres Redakcji i Administracji: Główna Kwatera Żeńska Z. H. P. Warszawa, Myśliwiecka 3/5, P. U. W. F. Konto P. K. O. 21.850.

KOMITET REDAKCYJNY: Zofja de Callier, Natalja Eychhorn-Hiszpańska, Marja Kannówna, Zofja Dłużewska-Kańska, Karolina Lublinerówna, Władysława Martynowiczówna, Zofja Namitkiewiczówna, Marja Skokowska-Rudolfowa, Helena Śliwowska, Marja Uklejska, Jadwiga Wierzbianańska, Zofja Wołowska.

Redaktor odpowiedzialny **Karolina Lublinerówna.**

Wydawca w imieniu Gromady Instruktoerek Harcerskich i Głównej Kwatery Żeńskiej Z.H.P. **Zofja Kańska,**

Drukarnia Pospieszna „PIONIER“ Warszawa, Marszałkowska III. tel. 401-74. Odbito na masz. druk. „Lech”.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.